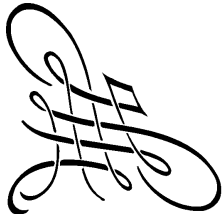
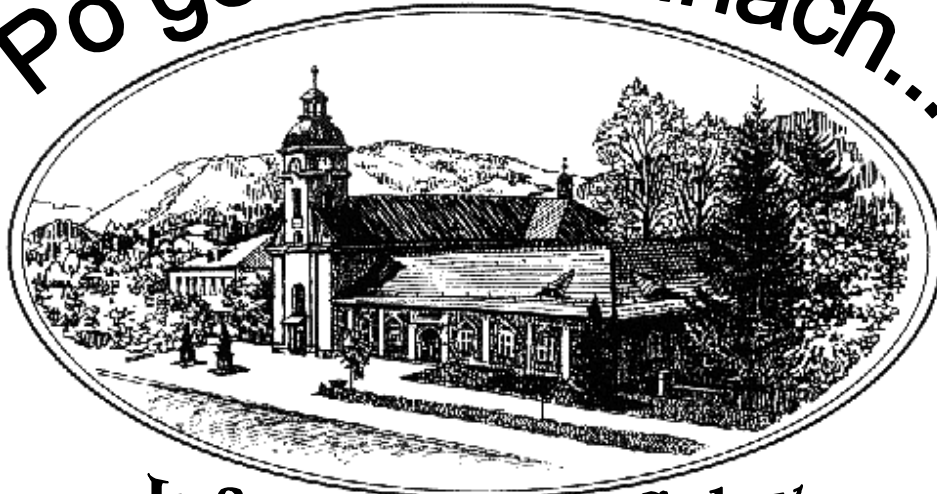


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



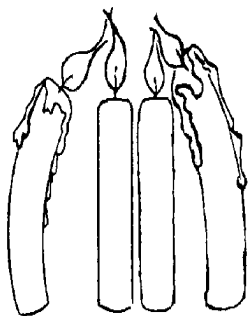
Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 51 (602) 18 grudnia 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

IV NIEDZIELA ADWENTU



Jan, poprzednik Pana, oznajmiał przyście Królestwa Bożego i wzywał lud do owocnej pracy tymi słowami: „Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Łk 3, 9).

Możemy powiedzieć z całą pewnością, że żadne drzewo nie przyniosło tak zacnych owoców jak Maryja.

Owocem Jej żywota jest Jezus, największe dobrodziejstwo świata, radość sprawiedliwych, wyrzut sumienia i zbawienny niepokój grzesznych, a strach złych.

My także chcielibyśmy przysłużyć się czymś wielkim do pokoju i radości ludzi, wykonać wiele dobra w rodzinie lub poza nią - być ludźmi pięknych czynów.

Byłby to wielki brak, gdybyśmy nie mieli takiej ambicji.

Bylibyśmy drzewami bez owoców, na które czeka Boże przekleństwo, siekiera i ogień.

I dlatego Boski Gospodarz wychodzi codziennie szukać na swoich drzewach owocu dobrych czynów. Trzeba jednak wiedzieć, pod jakimi warunkami możemy przynieść owoce godne Jego nagrody.

Ewangelia o zwiastowaniu, którą czytaliśmy, wymienia je nam wszystkie.

Posłuchajmy.

Kiedy Anioł pozdrawia Maryję: „Łaski pełna” - określa tym pierwszy warunek naprawdę godnego postępowania.

Jeśli nasz czyn ma przynieść Bożą nagrodę, musimy

go wykonać w stanie łaski, być w przyjaźni z Bogiem, w łasce Bożej; krótko mówiąc - musimy być bez grzechu.

Drugi warunek wyjawia Anioł słowami: „Z ducha Świętego poczniesz”.

To znaczy, że wszystkie nasze przedsięwzięcia mają pochodzić z natchnienia Ducha Świętego - z troski o chwałę Boga i prawdziwe dobro bliźniego, z dobrej intencji, która zawsze jest dziełem Bożym... Nigdy z natchnienia „złego ducha” - w pogoni za własną chwałą, dobrobytem, pierwszym miejscem czy rozkoszami ciała.

Trzeci warunek zawiera się w słowach: „Porodzisz Syna i nazwiesz Go imieniem Jezus”.

Jeśli chcemy być drzewem, które wydaje dobre owoce, nie wystarczy rozpocząć czy - pozostać tylko przy chęci. Trzeba swój dobry czyn, na ile to od nas zależy, donosić, porodzić, urzeczywistnić.

Kiedy codziennie powtarzamy „Zdrowaś, Maryjo”, nie zapominajmy prosić Tę, Którą wielbimy, aby nam pomagała spełniać warunki naszej duchowej płodności.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16

Psalm: Ps 89,2-5.27.29

II czytanie: Rz 16,25-27

Ewangelia: Łk 1,26-38

Skarb rodziny

Stojąc przy żłóbku małego Jezusa...

Do rytuałów i symboli świąt Bożego Narodzenia, oprócz opłatka, kolęd, wiecerzy wigilijnej i choinki należy także szopka. Dobrze byłoby, aby mała szopka znalazła się w każdym domu. Będzie to coś prawdziwie chrześcijańskiego i katolickiego, obok coraz bardziej nowoczesnej, prawie już odrealnionej, choinki ze sztucznym śniegiem kupionej w hipermarkecie.

Stojąc przy prostym, ubogim żłóbku Jezusa myślę o niezwykłości tajemnicy Wcielenia, o uniżeniu Boga, przyjętym, aby nas ludzi wywyższyć. O tym, jak przyszedł On na ten świat w zupełnej nędzy, bezdomny, w chłodzie i głodzie, od urodzenia świadomy bolesnej drogi swego człowieczeństwa, aż po mękę na krzyżu. Myślę, w te radosne skądinąd Święta, o całym ludzkim ubóstwie i nieszczęściu, cierpieniu i płaczu, które ten Chrystus uświęcił i podniósł do godności błogosławieństwa.

Patrząc na gipsowe figurki Maryi i Józefa w szopce, rozważam pokorę i jednocześnie wielkość tych niezwykłych, zwykłych ludzi - posłuszeństwo Bogu i poświęcenie Matki Boskiej, oraz zawierzenie Najwyższemu i skromność Józefa, który potrafił być Jezusowi "cieniem Ojca". Myślę też wtedy o moich rodzicach, o trudach i ciężarach ich życia, a także o wszystkich rodzicach świata, rzetelnie wychowujących swe potomstwo.

Jakże wspaniałym talentem, danym ludziom przez Boga, jest dar płodności, macierzyństwa i ojcostwa; aż strach pomyśleć co z nim czasem robimy (będziemy z niego także rozliczani kiedyś jak ewangeliczny włodarz).

I dalsze myśli - o rodzinie. Tej naszej, w której zobaczyliśmy ten świat i wychowaliśmy się lub tej, którą sami stworzyliśmy - czy ją sobie cenimy i dbamy o nią? I o tej wielkiej rodzinie wszystkich ludzi i narodów świata - która jakże boleśnie i na wiele sposobów jest współcześnie rozbita i podzielona. Tak myślę, gdyż Boże Narodzenie - to rodzinne święta.

I wreszcie, w stajence - Dziecię Jezus - centrum wszystkiego. Wielki, wszechmocny Bóg, w słabości niemowlęctwa. By można być blisko Niego, aby każdy chciał podejść i utulić. Istota dziecka to - szczerłość, spontaniczność, prostota, otwartość, zaufanie, uśmiech. Dziecko - czystość intencji i czynu; dziecko - nowy człowiek, uosobienie nadziei. I ogarnia mnie strach i niepokój - czy to jeszcze prawda? - Co my dorośli z tym dzieciństwem naszych najmłodszych zrobiliśmy i robimy nadal?

Czy pamiętamy, że lepiej mieć kamień przywiązany do szyi, niż zgorszyć dzieci...

Patrząc, jak najmłodszy podchodzą do żłóbka, i wrzucają grosiki do skarbonki aniołkowi, który kiwa głową, przypominam sobie siebie - sprzed kilkudziesięciu lat - małego chłopca, który robił tak samo. Ogarnia mnie fala wzruszenia, przypominam sobie rodzinne święta w domu rodziców. I zadaję sobie pytanie - ile zdołałem w moim obecnym "ja" zachować, ocalić z tego małego chłopca, z tego dziecka, jakim wtedy byłem? Czy stać mnie jeszcze na dziecięcą radość i spontaniczność reakcji? - czy zachwygam się urodą świeczek na choince, czy są już one tylko rekwizytem? - czy pełną piersią i pobożnie śpiewam prawdziwe kolędy, czy wystarczają mi unowocześnione pastorałki, wykonywane przez wszystkich piosenkarzy i idoli jazz-rocka, jako element swoistego folkloru? - czy niecierpliwie oczekuję całej ciepłej, domowej, atmosfery Bożego Narodzenia i łamania opłatka, czy po prostu mam "wolne", aby pojechać na tany?

I nagle - jak w dzieciństwie - marzy mi się, że Boże Narodzenie to może być "Dzień Dziecka Jezus" i że wszyscy będziemy obchodzili go jako dzieci. Że weźmiemy się za ręce i że pójdziemy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki, by powitać maleńkiego i Maryję, Matkę Jego, śpiewając:

Lulajże Jezuniu, moja perelko,

Lulaj ulubione me pieścidełko

ze strony parafii św. Augustyna we Wrocławiu

Jan Paweł II

Domowy Kościół

Rodzina to „domowy Kościół” - papież Jan Paweł II często to powtarzał. Ale my chyba nie do końca rozumieliśmy głębię tego określenia. Traktowaliśmy je tak, jakby pojawiające się w nim słowo „Kościół” było napisane małą, a nie wielką literą, jakby chodziło jedynie o dom modlitwy, o miejsce, w którym wspólnie możemy rozmawiać z Bogiem. A przecież Papieżowi chodziło o coś więcej: o wspólnotę i „ognisko” wiary, nadziei i miłości.

Teologia mówi, że cały Kościół uczestniczy w „potrójnej misji” Jezusa Chrystusa: Proroka, Kapłana i Króla. Jestem przekonany, że dotyczy to również rodziny - „domowego Kościoła”. Ona przekazuje wiarę i uczy modlitwy oraz wychowuje ku dobru (misja prorocka). Ona codziennie składa Bogu ofiarę ze swego życia (misja kapłańska): „Wszystkie bowiem ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 2,5)” (Konstytucja Dogmatyczna o Kościele, n 34). Ona wreszcie jest terenem realizacji „daru królewskiej wolności” (misja królewska) by „przez zaparcie się siebie oraz przez życie święte” jej członkowie „pokonywali w sobie samych panowanie grzechu (por. Rz 6,12), co więcej, aby służąc Chrystusowi w bliźnich, przywozili również braci swoich pokorą i cierpliwością do Króla, któremu służyć - znaczy panować” (Konstytucja Dogmatyczna o Kościele, n 36).

Z tego wynika dla rodziny wiele obowiązków: jej jedność i nierozwawalność, otwartość na przyjęcie nowego życia - oraz na przyjęcie ubogiego, potrzebującego, bycie „znakiem sprzeciwu” i drogowskazem...

Temat rodziny - „domowego Kościoła” powracał często w nauczaniu Jana Pawła II przy okazji świąt Bożego Narodzenia. Bo zbawienie świata - mówił Papież - zaczęło się w Rodzinie i dziś „przebiega poprzez serce każdej rodziny. Tam się kształtuje”. Ono zależy od rodziny!

Janusz Poniewierski

Zima

Idzie zima poprzez grónie

Minyła Równice

Chrubóm guńke mo na sobie

Cieplóm baranice

Tak se kroczo pomalutku

W śniegowych zomyntach

Wiater mroźny dokuczliwy

depce ji po piyntach

Czopy śniegu już przisiadły

Na starej smreczynie

Wiater huczy jako wściekły

I żałośnie wyje

Tańczy w słońcu puch śniegowy

Jak strzybne gwiozdeczki

Hań, daleko srómbek jedzie

Brzińców mu zwoneczki

Domy w śniegu zakutane

Po same okiynka

Już z kuminów dym sie snuje

Idom godni świynta.

Wanda Mider

Szkoła modlitwy -

Jak i dokąd kierować modlitwę? - (cd)

Jakże często ludzie chcący się modlić zapytują samych siebie: *Dokąd skierować się z moją modlitwą? Gdzie mam zwrócić swój wzrok i swoje serce?*

Gdybyśmy byli wyznawcami islamu, zwrócilibyśmy się w kierunku Mekki. Założmy, że zwracamy się ku wschodowi, ale co potem? Nie można skupić uwagi na rzeczach mniejszych od Boga. Jeśli spróbujesz skoncentrować uwagę na wymyślonym bogu, na bogu, którego stworzyłeś sobie we własnej wyobraźni, zgodnie z własnymi oczekiwaniami, narażony jesteś na niebezpieczeństwo stawiania pomiędzy sobą a prawdziwym Bogiem jakiegoś idola - bożyszczka, nawet z jakiegoś człowieka. Myśl tę wyraził już w IV wieku św. Grzegorz z Nazjanzu, który powiedział, że z chwilą w jakiej umieszczamy przed sobą jakiś widzialny znak - czy to będzie krucyfik, tabernakulum, ikona, czy jakiś niewidzialny obraz - Bóg, jak Go sobie wyobrażamy, czy Chrystus Jakiego widzimy na obrazkach i skupiamy na tym znaku swoją uwagę, to stawiamy przegrodę między sobą a Bogiem, ponieważ bierzemy stworzony przez siebie obraz za osobę, do której zwracamy się z naszą modlitwą.

By znaleźć się w Obecności Boga musimy zebrać całą swoją wiedzę o Bogu i zastanowić się nad tym, co On - jako Miłujący i Sprawiedliwy Ojciec wszystkich ludzi - pomyśli o tym, co Mu będę mówił. Musimy pamiętać przy tym, że stajemy aktualnie przed Nim w Jego Obecności twarzą w twarz - jak „Ja i Ty” - stajemy przed Nim tak bliskim, a jednak tajemniczym, nieznanym. Trzeba stanąć przed Nim całkowicie do końca otwartym, by mógł jako Nieznany objawić nam Siebie jakim jest i jacy my w danej chwili jesteśmy przed Nim. Nie próbujemy Go tylko więzić w jakichś obrazach czy pojęciach, ale stać przed Nim z otwartym sercem i umysłem, pukając do Jego drzwi.

Ale gdzie są Jego drzwi wejściowe? Ewangelia powie, że Królestwo Boże jest przecież w nas samych.

Kiedy Gagarin po powrocie z kosmosu stwierdził, że w niebie nie widział żadnego Boga, jeden z moskiewskich księży powiedział: „Jeśli nie dostrzegłeś Go na ziemi, nigdy nie zobaczysz Go w niebie”, Święty Jan Chryzostom mówił: „Znajdź drzwi do własnego serca, a zobaczysz, że są to drzwi do Królestwa Bożego”. Chodzi o drogę przez własne „Ja”, aby wynurzyć się z najbardziej głębokiego poziomu własnej jaźni tam, gdzie żyje dobry i sprawiedliwy Bóg i Wyzwoliciel od zła.

Ku czemu, ku komu winieniem zwrócić ostrze swej modlitwy?

Często próbują ludzie wołać do nieba i są zdziwieni, gdy odkrywają, że niebo jest puste, a echo nie odpowiada. Nie tam bowiem należy nasłuchiwać echa. Autor mistyczno-ascetyczny z VI w. św. Jan Klimak pisał, że słowa modlitwy są jak strzała. Lecz mieć strzałę, to jeszcze nie wszystko. Jeśli pragniesz trafić w cel, musisz mieć łuk z dobrą cięciwą i silne ramię, by ją naciągnąć. Jeśli masz dobry łuk, lecz nie potrafisz naciągnąć cięciwy, strzała twoja polecą zaledwie na odległość kilku metrów i zaraz opadnie. Jeśli nie wypuścisz strzały mocnym ramieniem, nie trafi do celu przeznaczenia.

Potrzebujemy więc łuku, odpowiedniej cięciwy, strzały i dostatecznej siły ramienia. Zakładając, że słowa modlitwy są jak strzała, celujemy w najgłębszy punkt, tj. w nasze własne „Ja”, gdzie można znaleźć Pana Boga; musimy nasz „łuk” skierować do najgłębszego pokładu własnej „Jaźni”, która uruchamia podstawowe oceny wartości i z której pochodzą przekonania i sposoby patrzenia na Boga, świat i ludzi. Trzeba też zapewnić strzale siłę rzutu. Często do słowa modlitwy nie wkładamy dość serca - modlitwy naszej nie podtrzymuje bieżące życie. Tutaj, jeśli chcesz, znajdziesz porównanie do łuku, cięciwy i ramienia.

Ks. Rafał Greiff

sens życia...

**Możesz być sam,
lecz nie wolno ci być samotnym.
Samotność nie może być śmiertelną
raną w twoim sercu.
Tylko ty możesz coś zmienić.
Musisz swoją miłością budować
pomosty ku innym.
Pomosty miłości potrzebują
dużo cierpliwości,
ale to się opłaca.
Na nich bowiem leży
szczęście twoje.**

Autor nieznany

Od redakcji. Dom Wydawniczy Rafael z Krakowa, w ramach akcji „Dzielmy się słowem”, przysyła nam kolejne ciekawe artykuły - np. zamieszczony na str. 2 „Domowy Kościół” czy rozpoczęty już wcześniej cykl - „Z życia parafii w innych krajach” i inne. Jedynym warunkiem ich otrzymywania jest reklama tego wydawnictwa na łamach naszej gazetki.



W tym miesiącu

OFERTA SPECJALNA -

Płyta „Tu es Petrus” -

Muzyka, która powstała z miłości do Jana Pawła II. Jedna z piosenek z tej płyty: Niech mówią, że to

nie jest miłość” otrzymała nagrodę Festiwalu Sopotu Jedynki. (cena płyty 34 zł);

„**Sam bym tego nie wymyślił**” - Jan Budziaszek (książka + płyta CD) - Opowieść o narodzeniu wielkiej muzycznej pasji spleciona z historią polskiego bigbeatu i jazzu oraz świadectwo wewnętrznej przemiany człowieka, który poszedł raz w kłapkach na pielgrzymkę... (cena 30 zł - NOWOŚĆ);

„**Znajdź skarb**” - wspaniała książka dla młodzieży. W zwykłe życie bohaterów, Anny i Gigi'ego, wkracza coś niewiarygodnego: słowa starożytnej Księgi zwanej Dobrą Nowiną... (cena 16.50)

Koszt przesyłki za pobraniem jednorazowo 9,5 zł.

Zamówienia można składać:

- telefonicznie - (012) 411-08-66
- przez internet - www.gloria24.pl
- bądź listownie - Dom Wydawniczy RAFAEL ul. Grzegórzecka 69 31-559 Kraków

Zamyślenie niedzielne

"Taki mały"

Grudzień choinka
Osioł zaszczycony
Wół zarozumiały
Tylko Bóg się nie wstydzi
Że jest taki mały

ks. Jan Twardowski

bp Józef Zawitkowski

Na kogo czekasz?"

Panie mój!

Wciąż na kogoś czekam.

Otwieram wieczorem swój kalendarz:

co mnie jutro czeka?

Będzie dużo interesantów,

bo zbliżają się Święta.

Będzie dużo listów

z życzeniami świątecznymi.

Kiedy ja na nie odpiszę?

Przyzwyczałem się do ciszy,

do samotności w moim mieszkaniu.

Lubię uciekać do wspomnień

- do domu, do rodziców,

do rorat mroźnych,

do zim na sankach.

Wspomnienia kwitną w adwencie.

Czasem smaczne są jak chleb głodnemu,

czasem pachną wigilijną wieczerzą,

czasem skrzą choinką,

czasem smutne jak zmarznięta łąka,

długie jak kometa,

krótkie jak zimne ognie.

Chodzę więc wspomnieniami gdzieś po chmurach,

księżyc potrącam zamyślony, gwiazdy odślaniam

i schodzę z gzymsów moich szklanych domów.

Mgłę rozdzierałem, wracając.

Uszargałem się rosą,

Panie mój!

Tak dużo minęło adwentów.

Dużo ludzi spotkałem w tym czekaniu.

Czekam dalej,

może mnie ktoś w Święta odwiedzi?

A na kogo czekasz?

Nie wiem, tylko czekam.

Jakoś mi tak dziś adwentowo.

Czy będą w tym roku Święta?

Czy na NIEGO czekają?

Panie mój!

Tylko Ty jesteś wierny.

Dałeś obietnicę i jej dotrzymasz.

Słowo Twoje stanie się ciałem.

Jak się to wszystko stanie?

Stało się!

Zamieszkałeś między nami.

Gdy Ty przychodzisz,

wszystko staje się świąteczne.

Dziękuję Ci, Panie,

za to, że kazałeś mi czekać.

Nauczyłem się tęsknić.

Nawet już wiem, za Kim tęsknię,

na Kogo oczekuję,

ale niespokojny jestem

dopóki Cię nie spotkam.

Przyjdź szybko, Panie Jezu!

Życzenia, ale jakie???

Otrzymujemy przeróżne życzenia: od rodziny, przyjaciół, osób nam bliskich, przełożonych czy też podwładnych. My sami również czynimy te same zabiegi wobec tych, których darzymy naszą wyjątkową życzliwością i uznaniem. Wydaje nam się czymś naturalnym, że przy różnego rodzaju okolicznościach pragniemy dać wyraz naszej wdzięczności, sympatii czy też szacunku wobec osób, które bądź, co bądź, są ważne dla naszego życia.

Ten piękny zwyczaj, zakorzeniony w naszej kulturze jest niewątpliwie czymś pozytywnym i dobrym, dlatego powinniśmy go strzec i chronić tę wartość, która w sobie posiada. Pozwala on bowiem pogłębić relacje, odświeżyć między ludźmi to, co dla nich jest ważne. To dzięki takim momentom i okolicznościom możemy zatrzymać się w naszym życiu, aby być z tym konkretnym człowiekiem, z którym świętujemy wyjątkową uroczystość, która jest przyczyną wspólnie przeżywanego spotkania. Słowem - same zalety, 100% dobra, pełna satysfakcja - brzmi to jak reklama pomiędzy filmami, ale wiele z tych treści można odnaleźć w życzeniach, które są również naszym udziałem.

Od pewnego czasu ten piękny obyczaj ulega spłyceciu i zmianie znaczeniowej. Zauważa się, że coraz częściej chwila składania życzeń staje się czystą komercją i okazją do kolejnej imprezy. Coraz mniej liczy się człowiek, którego rocznicę czy wydarzenie świętujemy, ale sama zabawa. Nie ważne, co, kto, kiedy i dlaczego ale świętowanie dla samego świętowania.

Przed nami Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok. Otrzymujemy i będziemy składać innym życzenia o różnym charakterze. Warto na moment zatrzymać się i zweryfikować te życzeniowe twory które są również naszym udziałem.

Jeżeli wsłuchamy się w życzenia, które otrzymujemy, to w dużej mierze nie mają one żadnego odniesienia do realnego życia. Są opowieściami o rzeczywistości, której nie ma, nie było i prawdopodobnie - w takim wydaniu - nigdy nie będzie. Bajkowe postulaty kierowane w naszym kierunku, bardziej odzwierciedlają stan świadomości osób, które złożyły złotej rybce, aniżeli ludzi chodzących realnie po ziemi...

Czym zatem winny się cechować życzenia, które otrzymujemy, lub też sami składamy innym ludziom?

Przede wszystkim prawdziwe. Jeśli pragnę dobra dla drugiego człowieka, to nie karmię go marną utoradą i mrzonkami, ale pragnę, aby mógł otrzymać to, co realnie pomoże tej osobie. Nietaktem będzie więc życzenie komuś szalonego Sylwestra w sytuacji, kiedy wiemy, że nie stać go na zapłacenie czynszu, bądź zwyczajnie nie ma pieniędzy na utrzymanie rodziny....

Życzenia powinny być od serca. Jeżeli ktoś jest mi bliski, to ten wyjątkowy moment umożliwia mi, abym wobec tej osoby wyraził moją relację do niej. Czym ważniejsza dla mnie jest ta osoba, czym bliższe łączy nas więzi, tym życzenia mogą (i powinny) być głębsze. To właśnie tutaj istnieje przestrzeń, w której mogę wyrazić moją miłość, szacunek i wdzięczność do tej osoby.

Autentyczność, to cecha, której również nie może zabraknąć przy tych wyjątkowych okazjach. Szablonowe życzenia są miłe dla naszych uszu, ale tych nawet nie chcemy słuchać, ponieważ są one standardowe. Lepiej niech będą one krótkie, ale niech będą nasze. Ostatecznie, czy ktoś z nas chciałby słuchać patetycznych życzeń tylko dlatego, że są one wyjątkowe, ale pozbawione sensu i odniesienia do naszego życia?

Warto zastanowić się nad naszymi życzeniami, nad tymi treściami, które emitujemy wobec tych osób, które są dla nas wyjątkowe i... ważne.

Niech nasze wyrazy pamięci, tudzież wdzięczności, będą nasze, może proste, bez zbytnich frazesów, ale niech będą prawdziwe, od serca i autentyczne a wtedy naprawdę będą piękne i głębokie. Zaś my - my będąc sobą ominiemy niepotrzebną duchowość komercyjną, której i tak jest za dużo w naszym życiu.

Wykorzystano art.. o. Tomasza Grabca (Parafia św. Augustyna, Wrocław)

Jan Kasprowicz (1860-1926)

Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że jak mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na świecie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota -
Oto co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.

Jakie zabawki?

Trwa czas przedświątecznych zakupów. Przed rodzicami staje pytanie: jakie prezenty przygotować naszym dzieciom pod choinkę? Rynek oferuje nam ogromną różnorodność zabawek, w wielu wypadkach drogie i kiepskiej jakości, a musimy dokonywać wyboru. Co wybrać? O czym warto pamiętać?

- Po pierwsze: zróbmy z dzieckiem selekcję zabawek, które już posiada, zazwyczaj jest ich nadmiar, a to zabija ich wartość wychowawczą. „Zaprzysiężnić” się z „własnym dzieckiem - lalką” i rozwinąć uczucia opiekuńcze pozwoli dziecku nie 20 różnych, bezimiennych lalek (przypadek wcale nie odosobniony), ale jedna, dwie. Radością dla dziecka nie jest wielość pluszowych zwierzątek, ale jedno, dwa. Jeśli jest ich za dużo, może warto podzielić się z innymi i pozwolić dziecku odkryć radość dawania.

- Po drugie: dobra zabawka nie musi być droga i skomplikowana, lecz rozwijać wyobraźnię, pamięć, myślenie i uczucia. Często najlepsze pomysły są najprostsze.

- Po trzecie: nie ulegać reklamie, nie kupować dzieciom zabawek, które nauczą ich złego - np. własnego telewizora, gier komputerowych (jeśli jednak gry, to wcześniej dokładnie sprawdzone, czy nie uczą egoizmu, agresji i innych złych postaw).

- Po czwarte: dzieci bardziej od drogich, wyszukanych i emocjonujących zabawek potrzebują i oczekują miłości rodziców, poświęconego czasu, zainteresowania, wspólnego spaceru, wspólnej zabawy, spokojnej rozmowy.

Beata Nadolna, z gazетки „Maryjna Wspólnota”

To właśnie tego wieczoru
zło ze wstydu umiera,
widząc, jak silna i piękna
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.

To właśnie tego wieczoru,
od bardzo wielu wieków,
pod dachem tkliwej kolędy
Bóg rodzi się w człowieku.

Emilia Waśniowska

/.../ Weź do ręki biały opłatek
choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić -
i życz szczęścia całemu światu;
niech się wszystkie serca rozwesela!

(Zdzisława Kunstman)

Z życia parafii

- W niedzielę 11 grudnia przy drzwiach została przeprowadzona zbiórka na dożywianie dzieci w szkołach.
- W minionym tygodniu odbyły się spotkania: rodziców dzieci klas drugich, czyli przygotowujących się do I Komunii św. oraz młodzieży, która przyjmie niedługo sakrament bierzmowania
- Trwają tegoroczne Roraty. Jeszcze przez najbliższy tydzień, do piątku, możemy w nich uczestniczyć, przychodząc na mszę św. o godz. 7⁰⁰.
- Do środy można przynosić *dary serca*, które składamy do kosza ustawionego przed ołtarzem. Przypominamy, że artykuły żywnościowe i słodczyce chcemy podarować najbardziej potrzebującym, zwłaszcza wielodzietnym, rodzinom w naszej wspólnocie parafialnej. Zadbajmy, aby nikt nie był głodny w te Święta.

Czy wiesz, że...

pierwszą kartkę z życzeniami z okazji świąt Bożego Narodzenia wysłał w 1842 r. szesnastoletni londyński artysta, William Maw Egley? W następnym roku pojawiły się w Wielkiej Brytanii kartki zrobione na prywatne zamówienie sir Henry'ego Cole'a, pierwszego dyrektora Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie. Rysownikiem był John Calcott Horsley, a nakład wyniósł 1000 sztuk. W 1875 r. kartki świąteczne pojawiły się w Ameryce, za sprawą urodzonego we Wrocławiu Louisa Pranga. Zasługą Pranga było nie tylko wprowadzenie wzorów typowo bożonarodzeniowych, ale także organizowanie konkursów na najpiękniejsze kartki świąteczne.

Zwyczaj wysyłania życzeń świątecznych na specjalnych kartonikach stał się popularny na całym świecie dopiero w latach dwudziestych XX wieku.

W Polsce kartki świąteczne pojawiły się pod koniec XIX w., najwcześniej na terenie Galicji. Obecnie w Polsce każdego roku wysyłamy do siebie miliony kartek, coraz większą ich część zaczynają stanowić kartki elektroniczne.

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (20.12) o godz. 17.00**

**JUBILACI
TYGODNIA**

Edward Majcherek

Józef Kajstura

Józef Tomiczek

Joanna Karbowniczek Socha

Ludwik Tatarczyk

Danuta Libera

Zacnym Jubilatom

życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.



ADWENT, ANIOŁ I DOBRA NOWINA

Wieżć się kazał Archanioł o milkę od wioski
Przed dworem, przed bielonym, stanął Matki Boskiej.
Patrzy w okno komnaty; w oknie kwiaty i kwiaty
Matka Boska przy krosnach haftuje bez troski
Stanie we drzwiach i rzeknie głośno: Pochwalony
Witaj cudna Waćpanno! Z górnej idę strony!
Wielka Tobie nowina! Będziesz Panno mieć syna
Bóg każe Ci królową polskiej być Korony!

Tak Jan Lechoń opisuje Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. Patriotyczną nutę podyktowały czasy, w których żył i mocne uczucia ojczyzniane. Anioł ukazuje się Maryi w scenerii dworku polskiego, tam wypowiedziane zostają słowa - „... niech się stanie...”

Wigilijną noc ks. Jan Twardowski nazwał Nocą Szczerśliwego Rozwiązania, a nowonarodzone Dziecię Pośląncem Nadziei. „Tak wielu rzeczy wyrzekł się Pan Jezus w świętą noc betlejemską. Zrezygnował z ziemskiego majestatu, z wygodnego mieszkania z firankami w oknach, ale nie wyrzekł się ziemskiej, ludzkiej miłości. Matczynej miłości, troski opiekuna, serdeczności pasterzy i mędrców. Uświęcił ludzką miłość w naszych rodzinach...” /Prodoks nr 5/.

Najpiękniejsze słowa nie wystarczą, aby Święta Bożego Narodzenia przeżyć nieszablonowo, mocniej niż do tej pory. Poszukajmy zatem głębi nie odkrytej jeszcze, zaangażujmy najlepsze uczucia, odkryjmy w Bożej Dziecinie dziecko sąsiada, bliźniego za ścianą, dawno niewidzianą ciotkę.

Adwent - oczekiwanie - sprzyja spojrzeniom w głąb siebie, kontemplowaniu, wyprostowaniu tego co zostało wypaczone. Adwent zachęca do dzielenia się dobrą nowiną.

WIGILIA, OPŁATEK I TĘSKNOTA

Każdy z nas przechowuje w pamięci wspomnienia wigilijne. Każdy z nas w przedświątecznym okresie powraca do wspomnień i mógłby opowiedzieć o Wigilii z jakis powodów szczególnej, chociażby ze względu na nieobecność kogoś z domowników.

Atmosfera świąt sprzyja wzruszeniom, w wigilię łąka lubi zakreślić się pod powieką; czy dlatego smutniejsze Wigilie lepiej pamiętamy? Nawet jeśli wzruszenie łamie głos przecież nie należy się go wstydzć. Smutek byle nie gorczy; tkliwość, rozrzewnienie a nie oschłość, wzruszenie przeżywane wspólnie, a nawet samotnie przystoją Świętom Narodzenia Pańskiego.

W historii Polski wielu Polaków spędzało Wigilie na obczyźnie, w rozłące z krajem i z rodziną.

Myślało ze łąką w oku o bliskich. Opłatek przestany w listach nadal łączy jednych i drugich. Emocje, jeśli nawet skrywane /jak u Włodzimierza Lewika w „Liście wigilijnym od matki"/, nieobce pozostają matkom dzieci rzuconych przez los w dalekie strony.

Jaką kolędą, syneczku miły,
Rozjaśniasz Twoje godziny tułaczę?
Myśmy się dzisiaj za Ciebie modliły,
A ja nad listem jeszcze widzisz płacząc...
Myśl o nas, Synku... wspomnij przy wieczerzy...
W liście mym znajdziesz okruszki opłatka -
Wiem, że nam wrócisz.. Ten co „w żłobie leży”
Czuwa nad nami ... Całuję Cię ... Matka.

PASTERKA, DROGA I KOLEDA

Jak co roku Wigilię pięknie wieńczy pasterka. Bardzo późną godziną opuścić należy przytulne domostwo i podążyć do świątyni, by pokłonić się Bożej Dziecinie. Ze wspólnotą wyśpiewać radosne „Gloria...”. Zmierzyć się z doświadczeniem Bożej obecności...

Są i tacy, którzy po wieczerzy udają się na pasterkę w odległe strony, do górskich, daleko położonych kościołów. Najpierw połączyła ich wspólna wieczerza, opłatek i życzenia, potem kolęda i droga nie zawsze pobielona śniegiem. Radosne przeżycie, ale i wyrzeczenie - wszak po pasterce jeszcze powroty do odległych domów, a pogoda nie wybiera. Wracając

...zakochani w obchodzeniu świąt
zaśpiewajmy „Lulajże...” i spójrzmy
ufnie w otwarte niebo,
w beżśniezną drogę, jakbyśmy mieli
żyć wiecznie
z kolędą w znoszonych plecakach,
z oczami pełnymi ufności.

A. Nawrocki „Wigilia”



Jeszcze słów kilka o powrocie do domu. Wracając z pasterki trzeba koniecznie spojrzeć w niebo, bo według starych porzekadeł niebo pełne gwiazd w wigilijną noc zapowiada dobry rok. Wszystkim tym, co w domach i tym co liczyli w tę noc gwiazdy należałoby życzyć mrowia gwiazd na wigilijnym niebie, nade wszystko zaś błogosławieństwa Bożej Dziecinie we wszystkich poczynaniach nowego roku, dla każdego z osobna i dla całej ustrońskiej Rodziny.

Barbara Górniok

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.